Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy

GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata: w eksped. miesięcznie 1,50 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeń, redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 3-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to w poniedziałek, środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11 Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204.252.

Piątek Jana Nep.
Sobota Antonina
Niedziela Feliksa kap.

Dziś	wschód słońca	4, 5	zachód	7,48
Jutro	„ „	4, 4	„	7,49
Pojut.	„ „	4, 2	„	7,51

Nr. 57 | Wąbrzeźno, sobota 17 maja 1930 r. | Rok X

Stosunki gospodarcze między Polską a Ameryką

WASZYNGTON, 16 maja. W związku z wyjazdem nowego ambasadora amerykańskiego w Polsce p. Willysa, ambasador Filipowicz udzielił przedstawicielowi „United Press" wywiadu, w którym podkreślił szczególne uzdolnienia i energję nowego ambasadora amerykańskiego w Polsce.

Jednem z głównych zadań nowego ambasadora będzie wynalezienie dróg i środków dla rozwiązania problemu sprzedaży towarów amerykańskich w Polsce.

Ambasador Willys sam sądzi, że uda mu się znaleźć sposób finansowania eksportu amerykańskiego do Polski.

Głównem zagadnieniem dla nas — mówił p. Filipowicz — są metody dokonywania zakupów naszych w Ameryce. Chodzi nam przedewszystkiem o maszyny i urządzenia przemysłowe i kredytowe warunki kupna.

Niejednokrotnie Polska skłonna była do poczynienia zamówień w Ameryce, na przeszkodzie temu stanął jednak brak płynnej gotówki, względnie brak korzystnych warunków kredytowych.

W większości wypadków kredyt taki zdołano uzyskać na podstawie umowy prywatnej między kupcem i sprzedawcą amerykańskim; rząd amerykański jednak na tego rodzaju tranzakcje nie daje żadnych pożyczek.

Koleje polskie, jak zresztą powiedział to w swem ostatniem sprawozdaniu doradca finansowy p. Devey, otrzymają już w najbliższym czasie pożyczkę w Ameryce. Pożyczkę tę rząd zaakceptuje i przypuszczalnie udzieli dla niej gwarancji, będzie ona jednak wypuszczona na rynek przez prywatne organizacje finansowe.

W sprawie traktatu handlowego polsko-amerykańskiego ambasad. Filipowicz oświadczył, iż kwestja ta będzie już w najbliższym czasie pomyślnie rozwiązana. Poza tem zawarta będzie jeszcze ze Stanami Zjednoczonemi umowa żeglugowa, co przyczyni się do otwarcia nowych bezpośrednich polsko-amerykańskich linij okrętowych.

Pogłoski i grożącej rzekomo wojnie polsko-sowieckiej ambasador Filipowicz określił jako bijący w oczy nonsens.

—o—

Po zgonie ks. Biskupa Lisieckiego.

Nagły nie niespodziany zgon — biskupa śląskiego śp. ks. dr. Arkadjusza Lisieckiego wywołał ogólny żal.

Biskup Lisiecki bawił na wizytacji w Cieszynie. Od godz. 8 do 10 wiecz. ks. biskup Lisiecki brał udział w konferencji katechetów powiatu cieszyńskiego, czuł się zupełnie zdrowy i był bardzo rozmowny. Po godzinie 10 udał się na plebanję do swego pokoju. Nie położył się jednak do łóżka na spoczynek, lecz dłuższy czas przechadzał się po pokoju i czytał. Około godz. 12 w nocy zasłabł nagle i upadł na podłogę. Wkrótce nastąpiła śmierć. Upadając, ks. biskup Lisiecki zranił się w rękę i czoło.

Księża, mieszkający w sąsiedztwie, nie zauważyli niczego, dopiero o godzinie 6-tej rano osobisty jego kapelan, ks. Christof, zapukał do pokoju księdza biskupa, aby obudzić go na Mszę św. Nie usłyszawszy odpowiedzi, ks. Christof wszedł do pokoju i ku wielkiemu przerażeniu zastał zimne zwłoki, leżące na podłodze. Nieboszczyk ubrany był w sutannę.

Przywołany natychmiast lekarz dr. Karell stwierdził, że zgon nastąpił przed 5 do 6 godzinami z powodu udaru serca.

Wieść o nagłej śmierci ks. biskupa Lisieckiego rozeszła się lotem błyskawicy po całem mieście. Przed plebanją gromadziły się przez cały dzień tłumy wiernych. Zwłoki złożono początkowo na łóżku, w południe ubrano w szaty pontyfikalne i włożono do trumny.

O godzinie 5 po południu odbyła się w Cieszynie uroczysta eksportacja zwłok do kościoła parafjalnego przy olbrzymim udziale wiernych i w obecności licznych członków kapituły katowickiej.

Zwłoki przewiezione będą do Katedry, gdzie w parę dni później odbędzie się uroczysty pogrzeb. Kapituła katowicka zawiadomiła telegraficznie o zgonie arcypasterza djecezji śląskiej p. Prezydenta Mościckiego i nuncjusza apostolskiego w Warszawie.

—o—

Smierć Orkana.

KRAKÓW, 15. 5. Dotknięty w ubiegły wtorek atakiem paraliżu piewca Podhala, Władysław Orkan-Smreczyński, zmarł wczoraj. Zmarły nie doczekał się, niestety, uroczystego aktu wręczenia Mu nagrody literackiej m. Warszawy. Pogrzeb odbędzie się jutro, tj. w piątek, o godz. 4 po poł.

Uroczysty obchód 400-lecia urodzin Jana Kochanowskiego.

W roku bieżącym upływa 400 lat od daty urodzin wielkiego poety polskiego, Jana Kochanowskiego. Kraków — miasto tradycji i przeszłości — postanowił 8 i 9 czerwca uroczyście obchodzić tę rocznicę. Program obchodu obejmie zjazd polonistów, koncert muzyki polskiej XVI wieku, przedstawienie utworu Kochanowskiego p. t. Odprawa posłów greckich" na dziedzińcu wawelskim oraz otwarcie wspaniałej wystawy „Renesans Polski" w salach Wawelu. Uroczystości te zapowiadają się nadzwyczaj barwnie i okazale; szczególniej wystawa, mająca odzwierciadlać tak bujny i bogaty okres przeszłości Polski, wywołuje ogromne zainteresowanie w szerokich kołach świata intelektualnego i artystycznego. Ze względu na spodziewany liczny zjazd turystów z kraju i zagranicy wystawa będzie otwarta przez cały czerwiec.

Przeciwko Polsce i Francji
sprzymierzają się Niemcy z Włochami

Wiedeńska „Arbeiter Zeitung" w artykule wstępnym wywodzi, że najnowszy rozwój polityczny Europy idzie w kierunki zbliżenia między Niemcami a Włochami przeciwko Francji, Polsce i Małej Entencie. Włochy czynią wielkie wysiłki, aby skierować rozwój polityczny Europy na te tory. M. in. starają się Włochy odciągnąć Rumunję od Małej Ententy. Zmiany polityczne na naczelnych stanowiskach w Niemczech są oznaką walk między różnemi orjentacjami w Niemczech.

Wielki pożar.

Cała wieś spłonęła. Onegdaj spłonęła w powiecie sztumskim (Prusy Wschodnie) majętność wybitnego działacza polskiego Dominirskiego.

Pożar zniszczył szereg zabudowań folwarcznych domów mieszkalnych, stajen i t. d. W płomieniach zginęło przeszło 100 sztuk bydła.

Wszelka akcja ratunkowa okazała się bezskuteczną.

Obrady Ligi Narodów.

GENEWA, 15. 5. Wczorajsze posiedzenie Rady Ligi Narodów otwarte zostało przemówieniem przewodniczącego, jugosłowiańskiego ministra Spraw Zagranicznych Marinkowicza, który złożył hołd pamięci Nansena. Po przemówieniu tem Rada przystąpiła do porządku dziennego i zatwierdziła propozycje komisji finansowej w sprawie osiedlenia uchodźców bułgarskich, dalej w sprawie sytuacji monetarnej w Bułgarji i Grecji, w sprawie pożyczki dla W. M. Gdańska oraz w sprawie reformy bankowej w Estonji. Następnie Briand odczytał sprawozdanie, po wysłuchaniu którego przewodniczący komitetu Rady do spraw greckich zaaprobował konwencję, zawartą w Genewie dnia 24. 1. 1930 r., a dotyczącą sprawy uchodźców. Wreszcie Rada postanowiła zaprosić 7 państw, a w tej liczbie Polskę, do udziału w pracach komisji doradczej dla zwalczania użytku opium i narkotyków.

Bandytyzm w Ameryce

— 4 Bandytów w walce z policją. W Chicago dnia 12. b. m. doszło do krwawego starcia między 4-ma bandytami a policją. Bandyci włamali się do pewnej gospody, w zamiarze wymuszenia pieniędzy u właściciela.

Właścicielowi gospody udało się jednakże niepostrzeżenie zawiadomić policję, która szybko przy była na miejsce. Pomiędzy bandytami a policją wywiązała się strzelanina, w czasie której dwaj bandyci i właściciel gospody zostali zabici, zaś dwaj pozostali bandyci i jeden policjant odnieśli ciężkie rany.

Nowy „święty" i „jasnowidz".

WILNO, 16. 5. W Kamiennym Brodzie koło jeziora Świten od kilku dni alarmuje okoliczną ludność jasnowidz, młody chłopak, który przeszedł niedawno ciężką chorobę i zapadł po niej w sen letargiczny na 11-cie dni.

Obecnie zapada w trans i daje odpowiedzi na pytania, zadawane mu przez matkę, która ciągnie z tego procederu poważne zyski. Tłum ludności oblega jasnowidza i usiłuje za jego pośrednictwem przeniknąć mroki przyszłości, pomimo znacznego wynagrodzenia, którego domaga się matka.

—o—

Kasprowicz w pośmiertnej poniewierce!

Rewelacyjny „list z podróży" poznańskiego dziennikarza, odsłaniający okropny stan kultu dla wielkiego Poety — Kasprowicza w nędzy. — A my co na to?

W „Gazecie Szamotulskiej" ukazują się „Listy z podróży" jednego z dziennikarzy poznańsk., podpisującego się pseudonimem „wel".

Ostatnio ukazał się list, zatytułowany: „Kasprowicz w pośmiertnej poniewierce". Z listu tego dowiadujemy się ciekawych naprawdę rzeczy, bardzo ciekawych, temwięcej, że myśmy dotąd myśleli, że społeczeństwo dawno odpłaciło swój dług względem wielkiego poety z Szymborza.

List ten dosłownie poniżej przytaczamy. Niech wszyscy dowiedzą się prawdy, jaka się z każdego wiersza, z każdej głoski listu wykazuje.

W ostatni dzień mego pobytu w Zakopanem — pisze dziennikarz — udałem się drogą do Poronina, chociaż śnieg i błoto wielkie naprzemian po drodze waliło.

Na pół drogi, zdala już ujrzałem znaną mi z ilustracyj Harendę. Stoi na stokach Gubałówki, pokornie, jak nie przymierzając żebrzący litości i uczucia nędzarz.

Ślicznie tu mieszkał Kasprowicz, tak mało w tej Harendzie przybył życia, — odszedł, pozostawił pustkę.

Znowu, to cierpienie nieugięte, które za życia go prześladowało, jeszcze teraz tu się błąka, przysiada na progu domostwa i ryczy, ryczy nieznośnie do każdego odwiedzającego, do każdego gościa, do każdego przechodzącego górala:

— Jestem, i Ty jesteś, i On tu był!!!....

Żal i tęsknica te same, jak za jego życia, te same: w przedsionku, w pokoju jadalnym, w saloniku, w sypialni, nawet w pustej psa budzie, wszędzie. Z obrazów patrzą te same oczy, te wiecznie spragnione czystych wrażeń dobre oczy, ta sama, kurczem boleści nadludzkiej ściągnięta twarz.....

Naprawdę dobrze mieszkał tu Kasprowicz! Górskie powietrze, sieroce smreki, dumająca cisza.....

A jednak!

„....O wielcy i syci tej ziemi!
Cóż z wami łączyć mnie może?..."

Żal mu, zdaje się, nie było odejść z tego świata. Cóż on tu miał na tym padole? Zamiast dobrych ludzi otoczyły go pijawki, które krew, istnienie jego całe ssały za życia.

Gości wciąż miał pełno. Każdy do niego lgnął, jak mucha do miodu. Dziś bawiła u niego wycieczka dziennikarzy, wczoraj była grupa literatów, jutro przyjeżdżają osobiści znajomi, pojutrze krewieństwo, potem górale, potem czciciele jego, i potem znowu dziennikarze, literaci, poeci, a każdy z pustą kieszenią. Po śmierci jego te same zjazdy, zajazdy, wizyty.

A Kasprowicz szukał ludzi, z którymi mógłby czuć się, jak z rozpiętą kamizelką. Dom był zawsze otwarty dla każdego.

Żona jego, głębokiej czci godna, ta dobra, jak anioł, kobieta, w wszystkiem mu sekundowała i ani na krok nie zeszła z drogi, po której szedł Jej Wielki Mąż.

I dlatego też musiała nastąpić katastrofa. Znikąd nie było specjalnych dochodów, a ludzie ssali, dopóki mogli. Kiedy w Harendzie zagościła pewnego dnia niedola, ani znajomych nie było, ani przyjaciół, ani górali, ani poetów, ani literatów, ani innych dygnitarzy. Zabrakło nawet dziennikarzy, którzyby mieli odwagę krzyknąć ludziom:

—Ratujcie Harendę, bo tam nędza się gnieździ!

Zwiedzam niewykończone mauzoleum.

Dlaczego o tem muszę wspominać?

Projektował Mauzoleum dobry przyjaciel Kasprowicza na życzenie jego żony prof. Karol Stryjeński.

Projekt przedstawia się rzeczywiście imponująco. Z początku ze strony rządowej obiecano pomoc na budowę grobowca. Podobno wstrzymano później wypłatę subwencji tylko dlatego, że nieprzyjaciołom osobistym prof. Stryjeńskiego projekt Mauzoleum się nie podobał. Twierdzili ci panowie, że raczej jm się należała palma pierwszeństwa w wykonaniu projektu, aniżeli prof. Stryjeńskiemu.

Opłakany jest stan całego Mauzoleum. Bo gdyby ta właśnie przyrzeczona pomoc ze strony rządu to możeby piękny grobowiec nie był zmywany przez liczne potoki górskie. Zresztą i tak — nim dojdzie do skutku cała budowa, to ani śladu nie pozostanie po pięknym grobowcu.

A Kasprowicz czeka, czeka na chwilę wdzięczności narodu. A ten naród jest więcej niż obojętny.

Zwiedził ostatnio Mauzoleum jakiś gość zagraniczny, cudzoziemiec, przychylnie do spraw polskich odnoszący się.

— Że Polacy nie mogą się zdobyć na wdzięczność, że w Polsce mogą być dla Poety obojętni ludzie! — zdziwił się ten pan.

To drugi bolesny policzek, wymierzony społeczeństwu polskiemu.

W Harendzie leży bogaty księgozbiór po Poecie, ofiarowany przez jego rodzinę miastu Poznaniowi.

Trzy lata mija od zapisu, a Poznań ani myśli odebrać księgozbioru. Opowiadają sobie w niektórych kołach, że dlatego tylko nie odbiera książek, by nie mieć moralnego zobowiązania do złożenia jakiejś ofiary na wykończenie Mauzoleum.

To trzeci policzek, szczególnie w Poznań wymierzony.

Czy może ścierpieć i przetrzymać ten zarzut szczery Wielkopolanin?

Społeczeństwo, zwłaszcza Wielkopolski, musi zdobyć się na wysiłek, musi godnie stanąć w rzędzie ludzi szlachetnych, którzy wdzięczni są wieszczom naszym i bohaterom.

Zbliża się rocznica zgonu Wielkiego Poety. Mauzoleum powinno w dniu tym być zupełnie wykończone! Inaczej ta rana zropieje, więcej się stanie bolesną i jak niewygasły krater straszyć będzie cudzoziemców od Polski, będzie znakiem hańby, która zatrze cudną legendę o wielkości narodu polskiego.

Nie zapominajmy o wielkim poecie ziemi Wielkopolskiej, nie zapomninajmy o wieszczu narodowym, Janie Kasprowiczu z Szymborza!

Nie pozwalajmy, by Wielki Kasprowicz spoczął w głuchej pośmiertnej poniewierce!

Harenda zaniedbana!
Mauzoleum — zrujnowane
Kasprowicz — w zapomnieniu!
Kasprowiczowa w skrajnej nędzy

Społeczeństwu trzeba oczy otworzyć i krzyknąć z sił całych:

Wydobądźcie z pośmiertnej poniewierki genjalnego pisarza, poetę, syna Matki - Polski, przed którym należy raczej czoła uchylić, niż obojętnie patrzeć na moralne krzywdy, jakie się dzieją Janowi Kasprowiczowi! wel.

O Podhalu słów kilka.

Niedawno umieściliśmy list z Zakopanego, pisany przez naszego korespondenta. List ten znalazł w szerokich kołach inteligencji Zakopanego oddźwięk, gdyż wczoraj redakcja nasza otrzymała list od dr. Alfreda Rojewicza. List ten podajemy poniżej, ze względu na to, że porusza bolączki naszego ukochanego Podhala.

REDAKCJA.

O „blaskach" Zakopanego pisał już „Głos Wąbrzeski". Mnie (Podhale znam, jak własną kieszeń), pozostaje przeto wypowiedzieć krytyczne zdanie o drogach podhalańskich, wsiach i góralach, oraz kilka, przynajmniej słów o istotnej wartości tej granitowej krainy.

Stan dróg na Podhalu jest fatalny. Błoto i głębokie doły utrudniają podróż zarówno autem, jak i zwykłym wozem góralskim. W lecie, pod skwarnem słońcem, błoto zmienia się w chmury prochu i szarą emalją pokrywa liście przydrożnych drzew i lilipucie łany zboża i zagony ziemniaków, na przestrzeni dziesięciu metrów, w głąb pól, od drogi. O jej naprawie nikt tutaj nie myśli.

Wioski wyrosłe na skalistej grudzie zbyt są ubogie, by własnym sumptem równały gościńce. — Życie w nich smutne i żałosne, ziemniakiem i serem podsycane, anormalne, straszne. Skalista ziemia mało rodzi, przeto warunki należytego odżywiania się — wprost żadne.

„Krainą kęp i wiecznej nędzy" — nazwano Podtatrze. A ja dopowiem jeszcze, że Podhale jest też siedzibą żydów, nową Palestyną.

Gdzie jaki sklepik, hotel, czy pensjonat — wszystko w rękach żydowskich. Zdobyli oni Zakopane i Nowy Targ — kupcząc wódką i szmatkami — zdobywają także wsie. Ostatni grosz z trudem zdobyty idzie do żydowskiej kieszeni: góral pije, jak przysłowiowy szewc. Krwawi się, by wydobyć z skały garść jęczmienia, pracuje i.... przepija swój plon. —

Zaiste: dziwna logika. Wogóle: „naród podhalański" jest najosobliwszym na całej kuli ziemskiej.

Artysta wielki, bo rzeźbi cudownie i śpiewki nuci, bez przygotowania, ciekawe, oryginalne — wspaniały budowniczy — pobożny i zapalony do poświęceń „pro publico bono" — z drugiej jednak strony:

ZDZISŁAW BIAŁECKI

NA ROZSTAJACH

POWIEŚĆ

(PRZEDRUK ZASTRZEŻONY)

3) (Ciąg dalszy).

Teraz to i nawet astma odeszła od siedzącego w prawym rogu salonu otyłego jegomościa i poszła sobie niewiadomo dokąd — może na dwór... może i nawet pod pedał fortepianu przykucnęła razem z czarną trwogą... W każdym razie otyły jegomość nie dowierzał jeszcze i trzymał się w rezerwie.

Już goście zaczęli się śmiać i bawić nawzajem, słodkiemi do mdłości, komplementami.

Podano kolację. Z sąsiedniego pokoju weszli jak dwa słońca: piękna Jadzia i przystojny Rom. Bez żadnych specjalnych zaproszeń goście dosiedli do stołu. W wszystkiem zapomniano nawet o bliskim końcu dzisiejszego wieczoru „Literacko-humorystyczno - artystycznego" u panny Władzi. Rozgadano się na dobre o dawnej a teraźniejszej miłości.

Gospodyni domu panna Władzia przyszła właśnie, blada trochę; powitali ją wszyscy radosnym szmerem.

Otyły jegomość, sapiąc jak lokomotywa pośpiesznego pociągu, podreptał do Władzi, ucałował ją w alabastrową rączkę i wybełkotał:

— A policja, pani droga, policja?..

W kołach towarzyskich Poznania mówiono o nim, że swego czasu był kochankiem Władzi. Bajki tej jeszcze nie zdołano sprawdzić.

— Policja natychmiast przyjdzie. Pan komisarz mówił mi, że policja śledzi bandę opryszków. Banda ta grasuje od pewnego czasu po Poznaniu i okolicy, napada, rabuje, morduje, uprowadza. W tajemnicy dowiedziałam się, że bandyci, którzy zamordowali profesora Dajewskiego i redaktora Balnickiego są tymi samymi osobnikami, którzy tą stąd przed chwilą uprowadzili pannę Martę.

Roman zaczerwienił się po same białka ócz. Zapalił prędko papierosa, przeprosił pannę Jadzię i udał się do sąsiedniego pokoju. Tu, niezauważony przez nikogo, ukrył się za parawanem i uważnie słuchał całej rozmowy.

— To nie bandyci, proszę pani, — wtrąciła z przejęciem pani Gallusowa. — Widziałam najwyraźniej na własne oczy trupie twarze i szkielety...

— Ja też! Trupie twarze i szkielety, — bąknął otyły jegomość.

Wszystkich oczy w tej chwili zwróciły się na tajemniczo uśmiechającego się Marjana Worela.

Worel był zapalonym spirytystą. W domu swoich rodziców, przy ul. Kolejowej na Łazarzu, często urządzał seanse, na których wywoływał duchy z tamtego świata. Obecnie sam nie umiał sobie dać odpowiedzi na to wszystko; więc żeby pokryć swoją nieświadomość, ustroił się w lekki uśmiech tajemniczy i machnął rękami, co miało dla niego oznaczać: „Niedługo osięgnę i tę tajemnicę."

— Słyszałam, — mówiła pani Galusowa, — że w najbliższych dniach do Poznania mają przyjechać poważne siły naukowe, które będą badały teren. Tak, jak niektórzy twierdzą, nawiedziony został przez niezliczoną ilość ciał astralnych, które na pewien czas przybierały formę człowieka.

W pobliżu balkonu siedział wysoki blondyn, który przez cały czas milczał. Teraz uważał za wskazane odezwać się, wzbogacony tajemniczą miną Worela.

— To najprawdopodobniej; bo proszę pańs.wa, w bandytyzm to ja nie wierzę. Cóż, naprzykład, za interes mieliby bandyci w uprowadzeniu zdolnej, ale ubogiej panny Marty? Wiemy, że panna Marta była ponura. Często mówiła, że w duchy nie wierzy, bo te wszystkie ciała astralne, mediumizmy, spirytyzmy to proste, najzwyklejsze bujdy. Mówiła pani Gallusowa o nawiedzeniu Poznania przez niezliczoną ilość ciał astralnych. To mówi świat nauki. Cóż my lepszego możemy powiedzieć, my prości śmiertelnicy? Według mnie takie poprostu ciało astralne, które jednak na nasze dusze oddziaływuje, uparło się na pannę Martę, przybrało formy człowieka i porwało ją w swój osobny świat duchów.

W tej chwili rozległ się pusty śmiech, przypominający śmiech aktora, grającego widma i furje w Beatryczy Słowackiego.

Wzdrygnęli się wszyscy. Ogarnął ich przestrach tem większy, że za oknem powstał wielki wicher, który zrywając suche gałęzie, walił w okna salonu.

— Słyszeliście? — szepnęła pani Gallusowa.

— Słyszałem!.. — wybełkotał otyły jegomość.

Febra wzięła go za bary, trwoga wdarła mu się do głowy i darła włosy, a astma zaczęła go nielitościwie za gardło dusić.

W kominie jakieś niewidzialne wiedźmy zaczęły wyprawiać piekielne harce, firany u okien lekko się unosiły, jakby kto za niemi czatował. Naraz rozległ się energiczny dzwonek przy drzwiach, a potem nieznośną ciszę rozdarł brutalnie głuchy rumot.

Zdenerwowani ciszą we wnętrzu funkcjonarjusze policji przypuszczali, że nowy napad uplanowali bandyci, czy tam nawet duchy, na dom zamożnej panny Władzi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

skąpy i rozrzutny, pracowity i hulaka. W ostatnich latach zarabia góral podhalański oprowadzaniem letników po Tatrach. Doskonały z niego turysta. Śmiało pnie się po szczytach na szczyty, silną ręką wiedzie spragnionych wrażeń przybyszów, ma dar opowiadania anegdotek, jest usłużny, więc zarabia, zwłaszcza, że miłośników Tatr wielu jest na świecie. —

Słońce cudowne, i żywiczne powietrze. Kopulaste zielone Gorce, smrekowe (?), szumne lasy, łąki, Dunajec pienisty, błękitne, srebrem śniegu inkrustowane, Tatry.

To Podhale. Podhalańska przyroda, piękno Gorców, nowotarskiej doliny, Pienin i Tatr tak działa na człowieka, że zapomina on o troskach, staje się cząstką tej przyrody, żyje jej życiem — i leczy się, wypoczywa. Przyjeżdżają tu ludzie nerwowi, anemiczni, gruźlicy i turyści. Piją miód słońca.

A śpiewają im dzisiaj poeci „skalnego Podhala" znakomity Władysław Orkan, laureat tegorocznej nagrody lit. Warszawy, Zygmunt Lubertowicz, sonecista i Wincenty Hlouszek, młody, oryginalny poeta. Otwierają oczy przybyszów na świat skalistych wzniesień. Chwalą Tatry i słońce na podhalańskiem niebie. Mówią o pięknie nieprzemienionem gór. Słucha ich mnogi lud. ja także słucham. Ale.... ale...

Nim padną z ust poetów słowa piękne o pięknie granitowej ziemi — proszę: niechże ludzie powołani postarają się o naprawę dróg, fatalnych, by kurz z ulic nie sypał się, dławiący, do mieszkań — niechże społeczeństwo podhalańskie zwróci uwagę na rozwielmożnione panowanie żydów na Podhalu, niechże dąży do zniesienia karczem na Podtatrzu, by, w nocy, straszliwie głośnym śpiewem nie zrywały z łóżka letników Będzie to prawdziwem błogosławieństwem zarówno dla wypoczywającego na Podhalu, jak i dla jego stałych mieszkańców.

Jeśli Podhale nie przeprowadzi u siebie odpowiedniej sanacji, jeśli stan dnia dzisiejszego, przykry, pozostanie niezmieniony, — będzie źle. My stracimy letnisko, Podhale zaś straci zarobek.

Dr. Alfred Rojewicz.

Na marginesie VII tygodnia L. O. P. P.

Samoloty i gazy to czynniki, które zdecydują o zwycięstwie w przyszłej wojnie!

Korzystając z usług samolotów, przenieść można działania wojenne na dowolny teren, pokonując przestrzeń i czas z chyżością lotu ptaka nawet do najdalszych zakątków kraju nieprzyjacielskiego.

Z chwilą zerwania stosunków dyplomatycznych zjawi się za parę kwadransów flota powietrzna z gazami bojowemi, aby wszelkie władze obezwładnić, aby pracę sztabów sparaliżować, mieszkańców zaś przerazić i zdemoralizować. Wtedy nie poradzi żadne wojsko, choćby nawet największe, przeciwnie nawet, może zajść zjawisko, że im wojsko będzie większe, tem większy powstać może nieład. Flota powietrzna, wysłana na kraj nieprzyjacielski, może ukazać się tak nagle, że nie będzie czasu nikogo uprzedzić, samoloty zaopatrzone w kilka tysięcy kilogramów bojowych środków chemicznych, zawartych w specjalnych bombach gazowych, obrzucić mogą nieprzygotowaną i bezbronną ludność.

W ciągu paru godzin całe miasta mogą być zrujnowane i spalone. Mieszkańcy, którzy nie zginą pod gruzami miast, zostaną tak zdruzgotani moralnie, że nie będą zdolni do żadnej obrony.

Mobilizacja nie da się przeprowadzić skutecznie. Zanim padnie pierwszy strzał karabinowy, serce kraju zamrzeć może od natarcia powietrznego. Wszystko zginie w strasznym wybuchu od bomb, niosących śmierć i spustoszenie. W ten sposób zniszczyć można centralną siłę przeciwnika łatwo i skutecznie.

Badając obecny rozwój techniki w zakresie środków wybuchowych i pocisków z gazami bojowemi, stwierdzić można, że gaz jest znacznie skuteczniejszym środkiem niszczącym niż materjały wybuchowe, bo środkami wybuchowemi osiąga się tylko skutek miejscowy. Tym samym tonażem pocisków z gazami trującemi można pokryć obszar kilku mil kwadratowych dymem trującym, który położy kres bytowi wszelkiej istoty żywej. Gazy bojowe, rozpościerać się mogą na przestrzeni 20 kilometrów, nie rozkładając się i nie tracąc swej siły jadowitej.

Gazy trujące zapewniają możność prowadzenia niebywałych dotychczas napadów cichych z powietrza. Flota powietrzna, unosząca się wysoko nad większem miastem może wśród zupełnej ciszy, rzucić tysiące pocisków wytwarzających gazy trujące i pokryć miasto całunem śmiertelnym. Takie oto niespodzianki szykuje nam przyszłość. Przed niemi trzeba się zabezpieczyć przez należyte przygotowanie obrony przeciwgazowej. Taką obronę przygotowuje L. O. P. P.

WIADOMOŚCI Z GOLUBIA

DEPRAWACJA ŚWIĘTA NARODOWEGO.

Z Golubia donoszą:

W dniu 3 maja r. b. po odbytem uroczystem nabożeństwie w kościele golubskim, na rynek w Golubiu wylegli mieszkańcy m. Golubia i Dobrzynia aby wspólnie w uroczystym pochodzie uczcić dzień 3 Maja, dzień pamiętnej i drogiej każdemu sercu polskiemu rocznicy.

Przed rozpoczęciem się pochodu miejscowe Stowarzyszenia zawodowe i społeczne ze sztandarami ustawiły się przed jednym z domów na rynku golubskim, dokąd te żpodążyli mieszkańcy obu miast, aby wysłuchać okolicznościowego przemówienia.

Na balkonie pierwszego piętra ukazał się obecnym pan Warszewski kupiec z Dobrzynia. Po kilku słowach banalnego wstępu, już i tak bardzo luźno związanych z pamiętnym dniem 3 Maja, pan Warszewski przeszedł na temat zupełnie oderwany, nic kompletnie z uroczystością wspólnego nie mający.

Widocznie p. Warszewski nie wie nic o pamiętnej Konstytucji 3 Maja, gdyż zaczął mówić o używaniu pudru, maści oraz szminek stosowanych do upiększania twarzy kobiecych, wymieniając z nazwiska i imienia kilka pań zamieszkałych w Golubiu i Dobrzyniu, które jakoby jego zdaniem te kosmetyki miały używać.

Zupełnie nieodpowiedni moment do omawiania toalety damskiej. Może by lepiej p. Warszewski zajął się wprzód ścieraniem maści, szminek i pudru z twarzy 4 osób z najbliższego swego otoczenia; lepszy przykład niźli rada. —

Dalsze przemówienie poświęcił p. Warszewski osobistym porachunkom i animozjom.

Znana miejscowemu społeczeństwu jest niechęć p. Warszewskiego do Burmistrza w Dobrzyniu. — Nienawiść p. W. nie jest oparta na rzeczowych podstawach natury urzędowej, p. Warszewski jako kupiec widzi interes i jako jedynego kandydata na stanowisko burmistrza w Dobrzyniu upatrzył własną osobę, przeto stara się wszelkiemi sposobami zaszkodzić burmistrzowi z Dobrzynia, to też przemówienie swoje skierował na nikczemną i pełną oszczerstw naganke na Burmistrza p. Drabczyńskiego.

Oto metoda walki o stanowisko burmistrza. Pan Warszewski nie zawahał się nawet zdeprawować Święta Narodowego a dzień tak uroczysty wybrał jako najodpowiedniejszy moment do załatwienia publicznie osobistych porachunków.

Pamiętny dzień zgody i jedności Narodowej postarał się p. Warszewski odpowiednio uświetnić.

Przykre wrażenie odnieśli słuchacze, a nastrój podniosły, który panował na początku uroczystości, został przemówieniem pana Warszewskiego zniweczony.

Winę ponosi nieobliczlny p. Warszewski, ale również część winy przypisać należy komitetowi organizacyjnemu, który dopuścił do słowa takiego prelegenta.

KS. WŁADYSŁAW WIELEWSKI.

Wiadomości z Konnersreuth

8) *(Ciąg dalszy).*

UKRZYŻOWANIE I ŚMIERĆ P. JEZUSA.

„Przybijanie do krzyża, serce rozdzierające widowisko, widzę bardzo dokładnie. Zaraz na początku podają żołnierze Zbawicielowi coś do picia, ale On nie pije. Długiej sukni nie mogą Zbawicielowi zdjąć, póki On ma koronę cierniową na głowie. Dlatego koronę zdjęto Mu z głowy. Nie idzie to łatwo, ponieważ kolce utkwiły głęboko w głowie. Potem włożonę koronę z powrotem na głowę, przy czem spływa krew na nowo po twarzy. Biodra opasano kawałkiem płótna. Przy zdejmowaniu szat szczególnie wpada mi w oczy wielka, głęboka rana od niesienia krzyża na prawem ramieniu.

Mężczyźni, którzy dokonują ukrzyżowania, są ci sami, którzy prowadzili Zbawiciela na drodze.

Zbawiciel zostaje przybity na krzyż, leżący na ziemi. Musi najpierw usiąść sobie na krzyż i na nim się położyć. Ręce okręca się powrozami, przy pomocy których się ręce mocno trzyma. Najpierw przybito prawę rękę. Gdy lewa ręka ma być przybita, zatrzymują się oprawcy na chwilkę. Nie mogą zaraz gwoździa wbić. Przypuszczam dlatego, że już przedtem nawiercono dziury dla gwoździ w drzewie, i teraz wykazało się, że dziury były za daleko od siebie. Dlatego ciągnie jeden lewą rękę na powrozie, podczas gdy inny klęka na piersi Zbawiciela, ażeby ciało ze środka się nie zesunęło. Wreszcie wbija ktoś gwóźdź przez rękę w drzewo, przy czem wypływa natychmiast krew z nowo zadanych ran. Gdy przybito ręce, podciągnął Zbawiciel nogi i skrzywił się pod wpływem boleści. Ażeby móc przybić nogi, ściąga się je na powrozach z całej siły w dół. Nogi przywiązuje się najpierw mocno, poczem wbija się jeden gwóźdź przez obie nogi. Dla nóg przytwierdzono na krzyżu małą podporę.

Gdy wszystko gotowe, ustawia się krzyż. Widok ten sprawia mi ogromną boleść. Tak wisi tedy kochany Zbawiciel tam przed oczyma wszystkich.

Krzyż, na którym wisi P. Jezus, jest zupełnie niski. Słyszę, jak mówi na krzyżu, ale nie rozumiem języka, nie wiem, który to język. Nie jest-to język łaciński. Gdy bok P. Jezusa zostaje włócznią przebity, widzę, jak włócznia zostaje w prawy bok silnie wepchnięta. Ostrze włóczni przeszywa całe ciało i jest na drugiej stronie trochę widoczne. Dwóch złoczyńców nie widzę.

Napis na krzyżu ponad głową P. Jezusa zawiera trzy linijki różnego pisma. Podczas drogi krzyżowej niósł tę tablicę chłopiec na czele pochodu. Przed krzyżem siedzi kilku żołnierzy przy sukni P. Jezusa, który trzy równe czworoboczne kawałki z czarnemi kropkami sobie dorzucali. Co oni tam czynią, nie wiem, Zbawiciel patrzy na to i mówi coś do nich.

Za krzyżem widzę dużo domów. Godne uwagi jest to, że domy te nie posiadają wcale dachu, lecz wyglądają jakby ścięte.

Niedługo po postawieniu krzyża robi się ciemno i coraz ciemniej,, lecz nie tak, żeby Zbawiciela widzieć nie można. Ciemność ta robi na mnie ponure, straszne wrażenie.

Zbawiciel staje się coraz słabszym i odczuwa wielkie pragnienie. Spragniony otwiera usta na chwilę i mówi jakieś słowa. Jeden żołnierz bierze coś, jakby gąbkę, którą macza w naczyniu, poczem przystępuje do krzyża i dotyka gąbką ust P. Jezusa. Czy P. Jezus coś z niej pije, tego nie widzę.

Zbawiciel podnosi głowę i mówi coś głosem bardzo osłabionym. Nie może zresztą dobrze podnieść głowy, gdyż przeszkadza Mu w tem korona cierniowa.

Zbliżający się koniec P. Jezusa staje się coraz bardziej widoczny. Całe ciało przybiera kolor niebieskawy, oczy wpadają coraz bardziej. Po niejakim czasie podnosi P. Jezus nagle swoją głowę, jak daleko może i silny głos wyrywa się jeszcze raz ku niebu, poczem skłania głowę, kolana rozchylają się. Zbawiciel załamuje się na krzyżu: Nie żyje. Głowa opada powoli na piersi.

Ze śmiercią P. Jezusa kończyło się dotychczas zawsze moje widzenie piątkowe. Jestem wtedy coprawda przytomna, ale cieleśnie zupełnie wyczerpana. Duchowo zajmuję się tem, co widziałam".

Podczas tych widzeń i cierpień przedstawia Teresa obraz największego bólu, godny największego politowania. Twarz Teresy jest zupełnie blada. Z oczu wypływa krew na policzki. W okolicy serca widać na koszuli czerwone plamy krwi. Taksamo na chuście na głowie. Oczy są prawie że zamknięte. Największy strach i wzruszenie ogarnia widzów, gdy Teresa (krótko przed śmiercią Chrystusa) otwiera szeroko oczy, krwią zalane, i kieruje wzrok gdzieś w dal, jakby w świat inny, — jak mówi Ks. Biskup Waitz, — „w świat wielkich cierpień Chrystusa, w świat odkupienia i łaski". Poczem zamykają się oczy, głowa opada na poduszki, i Teresa leży jakby martwa bez oddechu. Francuski lekarz Dr. Villemin, opisując tę chwilę, mówi, że „każdego obecnego opanowało uczucie smutku, ale można śmiało powiedzieć, że ta litość wszystkich odnosiła się nie tak do Teresy, lecz do Zbawiciela, którego żywem odbiciem ona przez kilka godzin była".

Szczególne znaczenie miał dotychczas w Konnersreuth W. Piątek. We W. Piątek r. 1926 pojawiły się u Teresy stygmaty na rękach, nogach i u boku. Roku następnego stygmaty te w W. Piątek się pogłębiły i pojawiły się również na drugiej stronie rąk i nóg, i Teresie się odtąd zdaje, jakoby ręce i nogi były zupełnie przebite. W 1928 r. pojawiła się w W. Piątek rana od niesienia krzyża na ramieniu, sprawiająca ogromne boleści, ale nie krwawiła. Poczem znikła rana ta i ukazała się dopiero w 1929 r. podczas W. Postu. Dnia 1 marca 1929 r. spostrzegła Teresa mokre miejsce na prawem ramieniu, a 8 marca rana ta poczęła krwawić tak mocno, że nazewnątrz zauważono wielką, krwawą plamę. Boleści znacznie się powiększyły. Pojawienie się tego nowego stygmatu sprawiło wielkie poruszenie. Ale nie koniec na tem, gdyż w W. Piątek 1929 r. po widzeniu biczowania P. Jezusa zauważyła Teresa, że całe jej ciało było pokrwawione. Okazało się, że Teresa otrzymała na piersiach i plecach stygmaty biczowania. W. Piątek 1930 r. był dla Teresy dniem najcięższym dotychczas. Jeszcze nigdy nie przechodziła Teresa tak ciężkich cierpień, jak w ostatni W. Piątek. Krew sączyła ze wszystkich ran, również z rany od niesienia krzyża na prawem ramieniu i z ran od biczowania. Całe ciało było pokrwawione. Teresa była więcej podobna do umarłej niż do żyjącej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sprawozdanie z uroczystości 3 maja w Golubiu.

W piątek, 2-go maja rb. o godz. 9-ej wieczór odbył się capstrzyk, w którym brały udział stowarzyszenia oraz organizacje obu miasteczek: Golubia i Dobrzynia i drużyna szkolna golubska.

W sobotę 3-go maja zebrały się o godz. 9-ej na boisku szkolnem dzieci. Stąd wyruszyły na ulicę Hallera przed „Dom Miejski", celem połączenia się ze wszystkiemi organizacjami miasta. O godz. 10-ej pochód wraz z muzyką ruszył do kościoła na uroczyste nabożeństwo. Poczem do Golubia przybył pochód z Dobrzynia. Urządzono defiladę na rynku golubskim, gdzie okolicznościowe przemówienie wygłosił obywatel miasta Dobrzynia kupiec p. Warszewski. Po skończonem przemówieniu wzniesiono okrzyk na cześć Rzeczypospolitej, oraz p. Prezydenta Mościckiego, poczem cały pochód ruszył do Dobrzynia, gdzie przemawiał nauczyciel p. Wojciechowski. Następnie wszystkie organizacje i dzieci szkolne miejscowe wróciły do Golubia, gdzie na rynku rozeszły się do domów.

Po południu o godz. 5-ej odbyła się w Domu Miejskim uroczysta Akademja, urządzona staraniem tut. szkoły. Uroczystość rozpoczęła się odśpiewaniem przez dzieci szkolne pieśni: „O polski kraju święty", poczem wygłoszono deklamacje i p. Kaszubowski wygłosił przemówienie. Następnie dzieci szkolne odegrały przedstawienie p. t. „Trzeci Maj", a drużyna szolna podała obrazek historyczny na temat Konstucyji 3 Maja.

Po przedstawieniu wyświetlono przezrocza o Konstytucji 3 maja, wypożyczone z Kuratorjum, które objaśniał p. Kaszubowski. Pod koniec odśpiewały dzieci szkolne pieśń: „Ojczysty śpiew".

Czysty dochód przeznaczono na T. C. L.

OBOWIĄZKIEM!!!

Twoim jest nie zapominać, że sobie i drugim należy torować drogę do szczęścia. Szczęście zaś, przyjdzie i wtedy, gdy będziesz miał pieniędzy tyle, ile ci starczy na wygodne życie, które, choć coprawda ciężkie, do zniesienia jest. Beztroskie życie wymaga dużo pieniędzy. Dużo zaś pieniędzy uzyskać możesz przez kupno choćby jednego losu Loterji Państwowej. Nie odtrącaj od siebie szczęścia i dobrobytu! Kup natychmiast los Loterji Państwowej, i pamiętaj, że już rozpoczyna się ciągnienie.

Idź i kup los — w kolekturze „GŁOSU WĄBRZESKIEGO"!

WIADOMOŚCI Z KOWALEWA

Z życia Tow. śpiewu św. Cecylji.

Wycieczka. W niedzielę, dn. 4. bm. chór kość. „św. Cecylji" urządził wycieczkę autobusem do sąsiednich miast Golubia i Dobrzynia. Nasamprzód zwiedzono starożytny zamek oraz mieszczące się w nim Muzeum. Potem udano się na zwiedzenie miasta Dobrzynia. Po zwiedzeniu miasta wycieczka pojechała do Golubia, gdzie zwiedzała różne osobliwości. O godz. 11,30 pożegnano oba miasteczka, aby specjalnie zamówionym autobusem wyruszyć do domu, do którego przybyto o godz. 12,30 po północy.

ECHA ŚWIĘTA 3 MAJA.

Otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie.

Radosne dla nas wszystkich — bez różnicy stanu, bez względu na zapatrywania polityczne — święto 3 Maja starano się uczcić w jaknajuroczystszy sposób.

Zdawać by się mogło, że w tym radosnym i pokrzepiającym dniu, wszyscy — naprawdę wszyscy, zgodni, zjednoczeni w myśl rzuconego wzniosłego hasła: „Wolność ,Równość i Braterstwo!" oraz „Wiwat wszystkie stany!"

Niestety

W dniu tak radosnym, w dniu tak pamiętnym wkradła się ta właśnie, co zgubiła naszą Ojczyznę, *niezgoda, nienawiść!*

Zapłakać by można gorzkiemi łzami, że znajdujemy w naszej ukochanej Ojczyźnie jednostki takie które w dzień Święta Narodowego swarzyły się, szczuły jeden przeciw drugiemu.

I w Kowalewie — miast zgody, górowała w ten dzień uroczysty niezgoda — nienawiść — zazdrość.

Fakt, jaki zaszedł — nie powinien być przemilczany! Niech to, co się uważało za dobre, idzie pod pręgierz opinji publicznej.

Otóż w czasie, gdy towarzystwa i Rada Miejska zebrały się, celem uroczystego wymarszu do Kościoła na nabożeństwo, pan wice-burmistrz Przybyszewski — nie wziął udziału w uroczystości, lecz powózką przejechał ostentacyjnie, ze złośliwym uśmiechem na ustach.

Ten sam pan wiceburmistrz zdołał Bractwo Strzeleckie namówić tak daleko, że nie wzięło udziału w defiladzie, (a nawet i inne towarzystwa), tłomacząc wszystkim, iż defilada jest tylko dla organizacyj p. w. i w. f.

Całe postępowanie wymierzone było przeciwko p. burmistrzowi Kuechlerowi.

Czy jeśli się ma osobiste sprawy — to należy je mieszać do spraw ogólno narodowych i to w dniu tak uroczystego święta?

Odsuńcie raz na zawsze niezgodę — niech nie jad nienawiści gości w duszach waszych, ale zapanuje zgoda i miłość dla dobra Ojczyzny, dla dobra Pomorza!

Sprawiedliwy.

KOMUNIKAT TOWARZYSTWA LUDOWEGO.

Uroczysty obchód 25-lecia istnienia Towarzystwa Ludowego odbędzie się po porozumieniu się z Patronem Towarzystw Ludowych ks. Kupczyńskim, w dniu 13 lipca r. b.

Wszystkie Towarzystwa, Organizacje i Stowarzyszenia uprasza się, by nie urządzały w tym dniu jakichkolwiek imprez, czy to zabaw, wycieczek itp.

Członkinie i członkowie Towarzystwa Ludowego, którzy pracują w towarzystwie już 20 i 25 lat, proszeni są o zgłoszenie się u prezesa.

Zarząd Towarzystwa Ludowego.

WIADOMOŚCI POTOCZNE.

Wąbrzeźno, dnia, 16 maja 1930 r.

— *Zimna „Zośka".* Przypadający na wczoraj dzień św. Zofji, przyniósł dalszy spadek temperatury. Stąd też nawet słusznie lud nazywa dzień św. Zofji — dzień „zimnej Zośki", bo dzień ten rok rocznie przynosi spadek ciepłoty.

— *Komunikacja autobusowa do Czystochlebia.* Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach otworzona zostanie komunikacja autobusowa do Czystochlebia. Autobus kursował będzie kilka razy dziennie.

— *Powiatowa Kasa Chorych w Wąbrzeźnie.* Pomocy lekarskiej w niedzielę, dnia 18. 5. rb. w wypadkach nagłych na okręg Wąbrzeźno — udziela p. *dr. Kawczyński,* na okręg Kowalewo natomiast *p. dr. Michałowski,* lekarz kasowy.

— *Ćwiczebne strzelanie w Bractwie Strzeleckiem w Wąbrzeźnie.* Dowiadujemy się, że Zarząd Bractwa Strzeleckiego dla zachęcenia wszystkich członków do udziału w strzelaniach premjowych i t. d., urządzać będzie odtąd bezpłatne strzelania ćwiczebne w wolnych niedzielach. Pierwsze takie strzelanie wyznaczono na dzień 18 maja b. r. Jest to najlepsza okazja dla członków do wprawienia się na tegoroczne tradycyjne strzelanie królewskie, mające się odbyć w dniach 6 i 7 czerwca 1930 r.

— *Kradzież kur.* Wczorajszej nocy skradziono p. Naftyńskiemu w Jarantowicach 20 kur. Po złodziejach niema śladu.

— *Skazanie złodzieja.* Tutejszy Sąd Powiatowy skazał złodzieja rowerów Balawajdera, kilkakrotnie karanego, na 2 miesiące więzienia, zaś Przysiółkowski za paserstwo na 2 tygodnie więzienia.

— *Poszukiwany przez policję.* Za puszczanie w obieg czeków bez pokrycia i oszustwa wekslowe policja poszukuje niejakiego Antoniego Tomkiewicza, bez stałego miejsca zamieszkania i jego wspólnika Stanisława Maciaszka z Bydgoszczy, którzy poszkodowali cały szereg firm i osób.

— *Zaginiony.* Jan Skonieczny zamieszkały w Czerniejewie powiat inowrocławski wydalił się z domu pozostawiając żonę i dwoje dzieci bez opieki. Ktoby mógł wskazać miejsce pobytu zechce zgłosić się do Policji.

— *Oszukańcze manipulacje firmy „Niederlaendischer Boden - Credit - Bank".* W ostatnim czasie stwierdzono więcej wypadków oszukańczej dzia łalności tej instytucji, która zwraca się do różnych firm i większych właścicieli w Polsce z ofertami na udzielenie na dogodnych warunkach nisko procentowych pożyczek hipotecznych. Po zwróceniu się jednak reflektantów do Boden - Credit - Bank w Amsterdamie otrzymują oni odpowiedź, że nieruchomości, na które zaciągnąć chcą pożyczkę, muszą być oszacowane przez taksatora Banku niejakiego Kurta Dresslera, zamieszkałego w Berlinie-Pankow, Parkstr. 12 c, za co należy się z góry do rąk taksatora, względnie przesłać bezpośrednio do Banku pewną kwotę, n. p. od 300 do 2000 zł., w zależności od wielkości objektu, na który się ma udzielić pożyczki. Zainteresowani otrzymują następnie po dłuższym przeciągu czasu odpowiedź, że z powodu niskiej wartości sprzedażnej objektu, pożyczki nie dostaną, względnie nie otrzymują żadnej odpowiedzi. Cała ta manipulacja oszukańcza ma jedynie na celu wyłudzenie pewnej kwoty celem rzekomo koniecznego otaksowania objektów reflektantów na pożyczkę. Stwierdzono, że rzekomy bank „Niederlaendische Boden - Credit - Bank" nie istnieje, a jedynie działa małe biuro agenturowe pośrednicząc w wypożyczaniu pieniędzy. Wobec powyższego przestrzega się wszystkich przed oszukańczemi manipulacjami wyżej wymienionego biura.

— *Termin płatności podatku od nieruchomości.* Pierwsza rata za pierwszy kwartał 1930 r. państwowego podatku od nieruchomości płatna jest bez kar za zwłokę w ciągu miesiąca maja lub też w ulgowym terminie do 15 czerwca 1930 r.

Pozatem w tym samym terminie płatny jest dodatek komunalny do tego podatku. Dodatek ten wynosi dla domów, w których połowa mieszkań osiągnęła już 100% czynszu przedwojennego, 125%, dla domów zaś, w których jest połowa mieszkań mniejszych zamieszkałych przez robotników — dodatek komunalny wynosi od 25—75% państwowego podatku.

W tym samym czasie płatna jest druga rata podatku od lokali.

— *Celem roztoczenia* szerszej opieki nad naszą młodzieżą pozaszkolną Zarząd miejscowego Stow. Kat. Młodzieży Polskiej postanowił stworzenie t. zw. „Koła senjorów", czyli sekcji byłych członków, oraz osób zainteresowanych ruchem katolickim oraz społeczno - wychowawczym naszej młodzieży pozaszkolnej.

— *Zebranie Związku Restauratorów.* Wczoraj przed południem odbyło się miesięczne zebranie Restauratorów, pod przewodnictwem prezesa, p. W. Lewandowskiego. Po odczytaniu protokółu z ostatniego zebrania, sprawozdanie ze zjazdu restauratorów w Gniewie złożył p. Lewandowski, poczem przystąpiono do spraw podatku obrotowego. Zwłaszcza, że w komisjach szacunkowych przy Urzędach Skarbowych zasiadają ludzie nie fachowi, dlatego też ztąd tak wielkie podatki obrotowe płacić muszą restauratorzy. Zwołane zaś podkomisje szacunkowe są w Urzędzie Skarbowym zbyteczne, gdyż głos członków tej podkomisji „jest głosem wołającego na puszczy". W tym celu zebranie uchwaliło wysłać odpowiednią rezolucję protestacyjną przeciw nadmiernym opodatkowaniom oraz celem wyboru członków fachowych do komisyj szacunkowych Pozatem omawiano sprawy organizacyjne. Na tem zebranie zakoczono. (—)

— *Jeszcze 12 miejsc wolnych na kursie gospodarstwa domowego.* Kobieta-żona, posiadająca gruntowne wiadomości dotyczące prowadzenia swego gospodarstwa domowego, — to ideał nietylko dla mężów, ale dla całego społeczeństwa, gdyż ona pracą swoją, choć skrytą, przyczynia się do podniesienia dobrobytu państwa. Dlatego też „Związek Młodzieży" organizuje kursy gospodarstwa domowego w naszem mieście. Jeszcze nie wszystkie panienki namyśliły się! A więc teraz czas!

Zgłoszenia przyjmuje się w domu p. Fenskiej, ul. Wolności 66. Opłata miesięczna wynosi 20,— zł, wpisowe 5,— zł.

— *Gdzie podpisywać weksle?* Sąd Najwyższy powziął ostatnio znamienną decyzję w sprawie podpisu na wekslu. Mianowicie Sąd Najwyższy rozpatrzył skargę kasacyjną, dotyczącą sprawy weksla, który nie posiadał podpisu, zaś podpis pozwanego, znajdował się z boku na kolorowej winiecie blankietu.

Sąd Najwyższy stanął na stanowisku, iż „umieszczenie podpisu z boku nie zaś pod tekstem rewersu nie może go jeszcze pozbawić prawnego znaczenia, skoro ustawa nie zawiera żadnych rygorystycznych przepisów, co do tego, w jakim miejscu na obligu winien się znajdować podpis dłużnika".

W ten sposób Sąd Najwyższy ustalił, iż umieszczenie podpisu nie pod tekstem, lecz z boku rewersu — nie może go pozbawiać charakteru rewersu.

Z powiatu.

— *Ryńsk, pow. Wąbrzeźno.* (Przedstawienie). Nowo założone koło amatorów pod nazwą „Teatr Ludowy" w Ryńsku urządza w niedzielę, dnia 18 b. m. w sali p. Zadańskiego przedstawienie wystawieniem sztuki Moliera p. t. „Lekarz mimo woli". Po przedstawieniu zabawa taneczna z różnemi niespodziankami.

— *Płużnica.* W niedzielę dnia 18 maja r. b. odbędzie się zebranie. Kółka Rolniczego o godzinie 2 po południu w lokalu Mleczarni. Referaty przez radjo. O liczny udział prosi Zarząd.

— *Węgorzyn.* (Odznaczenie.) Pan Leon Grzeszewski, znany w całej okolicy obywatel, odznaczony został odznaką „Frontu Pomorskiego". Winszujemy!

— *Jarantowice.* (Przedstawienie.) Dnia 18-go maja b. r. odbędzie się przedstawienie oraz zabawa w sali p. Kierzkowskiego z okazji ukańczenia kursu pozaszkolnego.

— *Ostrowite.* (Zebranie Ogniska Z. P. N. S. P.) W sobotę, dn. 10 maja b. r. odbyło się zebranie Ogniska w Ostrowitem pod przewodnictwem prezesa kolegi Mielnika, w obecności prezesa Oddziału Powiatowego kolegi Wacławskiego i dość licznie zebranych członków.

Prezes kol. Mielnik powitał na wstępie prezesa O. P. kol. Wacławskiego i członków, podkreślając zrozumienie i solidaryzację w pracy. Poczem sprawdzono obecność członków, oraz odczytano protokół, z treścią którego zgodzili się zorganizowani.

Następnie omawiano sprawę zorganizowania kursu wakacyjnego. Odczytano program kursu, który na życzenie został przesłany z Zarządu Gł. Z. P. N. S. P. w Warszawie. Wszyscy obecni członkowie z radością jednogłośnie uchwalili utworzenie takiego kursu, gdyż prawie wszyscy członkowie będą brali w nim udział. Na kursie prócz wybitnego i dzielnego profesora p. Orłowa, będzie jeszcze wykładać dwóch prelegentów. W końcu ustalono, że kurs odbędzie się w sierpniu. Odczytano również okólnik z Zarządu Okręgowego o mającem się odbyć zjeździe okręgowym w Grudziądzu podczas Zielonych Świąt. Prawie wszyscy członkowie biorą udział w zjeździe i dlatego nie wybierano żadnego delegata. W wolnych głosach postanowiono urządzić wspólną wycieczkę.

TYLKO KILKA DNI!!!!!

przyjmują przedpłatę na „Głos Wąbrzeski“ każdy listonosz — każda poczta — wszystkie agencje pocztowe przyjmują przedpłatę „Głosu“ na miesiąc czerwiec. Zapisać należy najpóźniej tylko do 25. bm. Po tym terminie należy zamówienie uskutecznić w administracji naszego pisma.

UROCZYSTOŚĆ W STOW. MŁODZ. ŻEŃSKIEJ.

„Święto Druchen“.

W dniu 25 maja w ostatnią niedzielę miesiąca „Marji“ przypada największa uroczystość Stowarzyszenia „Święto Druhen“. Jest to uroczystość w czasie której raz na rok ujawnia się nazewnątrz działalność Stowarzyszenia. Przez wysłuchanie Mszy św., przystąpienie do Stołu Pańskiego dajemy obraz naszych najgorętszych uczuć religijnych, a przez odnowienie przyrzeczeń cześć, jaką mamy dla Królowej Korony Polskiej, a naszej szczególnej Patronki.

W tym też okresie prosimy serdecznie zawsze dla nas ofiarne Obywatelstwo o poparcie moralne i finansowe. Nie chodzi tu o rzeczy wielkie, czasy dzisiejsze są dla wszystkich ciężkie, rozchodzi się o drobny, ale serdeczny i szczery datek na rozwój naszego Stowarzyszenia.

Sprawie służ!

— KURS SZOFERSKI. W najbliższych dniach rozpocznie się w Wąbrzeźnie kurs szoferski (dżentelmeński). Opłata przystępna. Ilość osób ograniczona. Wiadomości udziela Redakcja „Głosu Wąbrzeskiego“.

— **Szkoła powszechna męska** przyjmuje chłopców do zapisu, urodzonych w 1923 roku do dnia 24 maja włącznie, od godz. 8—9 rano. Należy przedłożyć świadectwo chrztu, metrykę urodzenia, świadectwo I i II szczepienia ospy.

Z NASZEJ DZIELNICY

— *Kartuzy.* (Porzucenie noworodka na cmentarzu). Dnia 7 maja r. b. po południu na cmentarzu katolickim przy porządkowaniu grobów znaleziono zwłoki noworodka płci żeńskiej, zakopane na grobie pomiędzy kwiatami w ten sposób, że opakowanie z papieru nieco przebijało przez ziemię. — Stwierdzono, że noworodek przyszedł na świat żywy, a przyczyną śmierci był upływ krwi. Noworodek był zakopany w ziemię przed kilku dniami przez wyrodną matkę. Policja przedsięwzięła energiczne śledztwo za matką noworodka.

— *Łąski Piec.* (Wykrycie tajnej gorzelni). W dniu 2 aja b. r. wykryto u chałupnika Łepka w Łąskim Piecu, czynną garzelnię tajną. Gorzelnię wraz z całkowitem urządzeniem skonfiskowano i odstawiono dokontroli Skarbowej w Osiu.

Z całej Polski

— *Białystok.* (Walka o cmentarz). W parafji Jelonki, pow. Ostrów Mazowiecki zmarła wyznawczyni sekty hodurowców. Ponieważ hodurowcy nie posiadają cmentarza własnego, postanowili pochować ciało zmarłej na cmentarzu katolickim parafji Jelonki. Gdy się o tem dowiedziała ludność katolicka, zebrał się tłum w liczbie około 200 osób. Wystawiono patrole konne, piesze i na rowerach, które miały sygnalizować zbliżanie się konduktu ze zwłokami. Ludność katolicka była zdecydowana siłą bronić dostępu do cmentarza, z drugiej zaś strony hodurowcy postanowili również siłą sprowadzić ciało zmarłej na cmentarz. Władze administracyjne, nie chcąc dopuścić do starcia, oddzieliły miejscowość pomiędzy Jelonkami a miejscowością, w której zgromadzili się hodurowcy, silnem kordonem policji, która otrzymała rozkaz nieprzepuszczenia nikogo. Ponieważ w tymże dniu minął termin pochowania ciała zmarłej w myśl przepisów sanitarnych, wobec tego na zarządzenie starostwa zwłoki pochowano na gruncie zmarłej. Hodurowcy ze swej strony wysłali delegację do władz centralnych z prośbą o wyznaczenie im cmentarza.

RUCH TOWARZYSTW.

— *Stow. Katolickiej Młodzieży Polskiej.* Zebranie plenarne odbędzie się w niedzielę, w sali parafjalnej o godz. 1.30.

Wszystkich byłych członków, oraz osoby starsze, zainteresowane ruchem naszej młodzieży, uprasza się, by raczyli przybyć na powyższe zebranie, celem omówienia ważnych kwestyj i ewtl. stworzenia *Koła senjorów.*

O liczny udział prosi *Zarząd.*

— *Baczność Inwalidzi i Wdowy!* Miesięczne zebranie Legji Inwalidów Wojsk Polskich Kompanji w Wąbrzeźnie odbędzie się dnia 18 maja r. b. o godz. 12,30 po południu w lokalu p. Webera przy ul. Kolejowej 78. Zarząd.

— **Baczność druhowie Ochotniczej Straży Pożarnej miasta Wąbrzeźna.** Dnia 18. 5. 30 r. o godz. 5-tej po południu na strażnicy odbędzie się walne zebranie z następującym programem: 1) Zagajenie i powitanie gości. 2) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zebrania. 3) Wybór przewodniczącego zebrania. 4) Sprawozdanie całoroczne starego zarządu oraz komendy. 5) Wybór nowego zarządu oraz komendy. 6) Wolne głosy i wnioski i zamknięcie. Zarząd.

— Spółka Łowicka Wąbrzeźno urządza dnia 18. 5. 30 r. w lokalu p. St. Klimka o godz. 5 po poł. swe doroczne zebranie. Zaznacza się, że członkowie, którzy jeszcze nie odebrali dzierżawy, mogą odebrać na tym zebraniu. *Przewodniczący.*

— **Baczność! Bractwo Strzeleckie w Wąbrzeźnie.** Dnia 18 maja 1930 r. urządza się próbne ćwiczebne strzelan'e dla członków Bractwa bez pobierania opłat tarczowych. Początek ćwiczebnego strzelania o godzinie 3-ciej po południu. **Zarząd.**

— **Zebranie Koła Przyjaciół Harcerstwa.** W niedzielę, 18 bm. odbędzie się na salce p. Szymańskiego — Rynek o godzinie 12-ej kwartalne zebranie „Koła Przyjaciół Harcerstwa“ z następującym porządkiem obrad:

1) Referat delegata Z. G. z Torunia p. inż. Kożuchowskiego.
2) Sprawozdanie z pracy Zarządu K. P. H.
3) Sprawozdanie z prac drużyn harcerskich.
4) Wybór Komisji Rewizyjnej.
5) Wolne głosy i wnioski.

O godzinie 9-tej odbędzie się na boisku Szkoły Powsz. Męskiej uroczysty przegląd drużyn harcerskich.

Na powyższe uroczystości zapraszamy wszystkich członków K. P. H., jak i wszystkich sympatyków harcerstwa.

Czuwaj! **Zarząd.**

KOMUNIKAT „SOKOŁA“ — WĄBRZEŹNO.

Podaję rozkład ćwiczeń i zbiórek na następny tydzień, t. j. 18—24 bm.

Niedziela, dnia 18 bm. — zbiórka wszystkich ćwiczących o godz. 13,30 na placu przy Sokolni, poczem wymarsz do Czystochlebia. (Strój sokoli, ćwiczebny też zabrać).

Poniedziałek, dnia 19 bm. o godz. 19-tej trening dla druhów na placu przy Sokolni.

Wtorek, dnia 2 bm. o godz. 18,30 ćwiczenia dla druchen, zbiórka w Sokolni.

Środa, dnia 21 bm. o godz. 20 ćwiczenia dla druhów w sali gimnastycznej.

Czwartek, dnia 22 bm. o godz. 20 ćwiczenia dla druchen w sali gimnastycznej.

Piątek, dnia 23 bm. o godz. 19,30 ćwiczenia P. W. w sali gimnastycznej.

UWAGA! Regularnie i punktualnie w każdym dniu ćwiczeń stanąć powinnaś Sokolico i Sokole, gdyż to wymaga idea nasza.

Czołem! **A. Zalewski**, naczelnik.

— **Towarzystwo Samodzielnych Rzemieślników.** W niedzielę, dnia 18 bm. o godzinie 2-giej po poł. odbędzie się miesięczne zebranie w lokalu p. St. Klimka. Przybycie wszystkich członków konieczne. **Zarząd.**

— **Roczne Walne Zebranie** Klubu Sportowego „Pomorzanki“ odbędzie się we wtorek dnia 27 maja rb. o godz. 8,30 wieczorem w lokalu p. St. Klimka z następującym porządkiem obrad:

1) Zagajenie.
2) Sprawozdanie Zarządu.
3) Wybór nowego Zarządu.
4) Wnioski.
5) Wolne głosy.

W razie nieprzybycia przepisanej statutem ilości członków, odbędzie się ½ godziny później Walne Zebranie bez względu na ilość obecnych, którego uchwały będą miały moc obowiązującą. **Zarząd.**

Druk i nakład: „Głos Wąbrzeski“ B. Szczuka — Wąbrzeźno
Redaktor odpowiedzialny: Alfons Szczuka — Wąbrzeźno
Za dział ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności